



## PARSZA DWUDZIESTA DRUGA<sup>1</sup>:

Genesis 24:42-67; Księga Izajasza 12:3 – 14:2; List św. Jakuba 4:13-17

Autor: Tim Hegg

© Wszystkie prawa zastrzeżone • [www.torahresource.com](http://www.torahresource.com) • [thegg@torahresource.com](mailto:thegg@torahresource.com)

### *Małżeństwo: fundament bogobojnej społeczności*

W tej *parszy* napotykamy na piękną historię zaślubin Izaaka i Ryfki. We wczesnych etapach historii Izraela, zanim naród na dobre został ukonstytuowany jako prawdziwy naród przymierza oraz będący w posiadaniu Ziemi Obiecanej, to wyłącznie rodzina czy plemię, doprowadzały do małżeństwa i sprawowały nad nim nadzór. Tutaj, w skrócony sposób, mamy wgląd w bardzo wczesną wizję małżeństwa, jak zaordynował to Bóg i dał je rodzajowi ludzkiemu jako dar Swojej łaski. Choć tekst milczy w wielu kwestiach, to można przypuszczać na podstawie tego, o czym mówi, jakie elementy były uznane za istotne w oczach Abrahama, gdy zaufał JHWH w kwestii spełnienia obietnicy przymierza w następnym pokoleniu.

Pierwsze pytanie, które się nasuwa, brzmi: „Dlaczego Abraham sądził, że lepiej byłoby znaleźć małżonkę dla jego syna Izaaka wśród swoich krewnych, a nie wśród ludów, które otaczały go w Kanaanie?”. Czyż Abraham nie wywodził się ze społeczeństwa i rodziny bałwochwalców? Ale w naszym tekście widzimy coś bardzo interesującego. W wersecie 50, po wysłuchaniu sprawozdania Eliezera o tym jak Bóg w cudowny sposób wskazał, że Ryfka jest tą wybraną, zarówno Laban jak i Betuel odpowiedzieli mówiąc:

„*Od Pana ta rzecz wyszła*” – Genesis 24:50

Na powyższym przykładzie widać, że rodzina Abrahama, w jakiś sposób, o którym nam nie powiedziano, również przyszła do wiary w jedynego prawdziwego Boga oraz do postrzegania życia jako kontrolowanego przez Jego miłosierną suwerenność. Ponadto, Ryfka jest również postrzegana jako kobieta, która zobowiązała się do czynienia tego, co pragnął Pan, dostosowując swoje własne życzenia i pragnienia do Jego woli. Ponieważ po zażądaniu przez Eliezera, aby dać Ryfke okres przejściowy na przystosowanie się do zamiaru opuszczenia jej rodziny, sama Ryfka jest dopuszczona do konwersacji, aby pozwolić jej na osobisty wkład w tej sprawie. Po tym, gdy z tekstu jasno wynika, że Bóg był Tym, Który zaaranżował to małżeństwo (możemy przypuszczać, że Ryfka była też świadoma, iż jej ojciec oraz brat poczynili taką deklarację), była ona gotowa, aby niezwłocznie wyjechać, nawet, jeśli oznaczało to pozostawienie za sobą swojej rodziny i udanie się – podobnie jak Abraham – do nowego kraju oraz zamieszkanie z ludźmi, których nie знаła.

Nie wolno nam nie doceniać jakości wiary Ryfki! Jej działania łączą ją z wiarą Abrahama w postępowaniu według objawionej woli Bożej, pomimo trudności, które tego typu działania mogą za sobą pociągać. Widzimy więc, że najwcześniejsze opisy Bożego małżeństwa, podkreślają potrzebę małżeństwa w kontekście wiary. Jeśli powierzyliśmy swoje życie pod opiekę Boga Abrahama, to z pewnością możemy Mu zaufać w kwestii doprowadzenia do Bożych związków małżeńskich naszych dzieci. Ta sama prawda dotyczy każdego z naszych synów czy każdej z naszych córek. Gdy pozostają w sprawującej kontrolę nad wszystkim Bożej dłoni, to mogą także być osobiście pewni, że Bóg starannie wybrał jedynego/jedyną, w której ich dusza znajdzie upodobanie.

Po drugie, widzimy zarówno po stronie Izaaka jak i Ryfki gotowość do poddania się swoim rodzicom w kwestii małżeństwa. Może chcielibyśmy to oznaczyć jedynie jako sprawę kulturową, bo z pewnością starożytne hebrajskie kulturowe małżeństwa były aranżowane przez rodziców. Można zadać pytanie: „A jaki mieli wybór?”. Wystarczająco dobrze poznaliśmy upadłą naturę ludzką, aby wiedzieć, że nawet, gdy dobre kulturowe obyczaje są na swoim miejscu, to nie wyklucza to jeszcze buntu.

<sup>1</sup> Parsza dwudziesta druga w trzyletnim cyklu czytania Tory; [przyp. tłum.]

Jednak to, co widzimy zarówno u Izaaka, jak i u Ryfki, to gotowość poddania się wyborom swoich rodziców. Czy to zbyt wiele, aby sądzić, że jako ludzie wiary byli skłonni uwierzyć, że Bóg będzie działał przez ich rodziców w celu zapewnienia im życiowego partnera? Z pewnością żywili tego typu wiarę w Boga.

Ten rodzaj myślenia jest jednak całkowicie sprzeczny z nastawieniem naszej obecnej kultury. Jednostka rodzinna w dzisiejszych czasach jest tak podzielona, że młodzi ludzie mają skłonność do wybuchania śmiechem słowami „nie wierzę, że o tym wspominałeś”, gdy podnoszona jest koncepcja rodziców aranżujących małżeństwa. Ale być może całe zagadnienie „aranżowanych” małżeństw jest po prostu źle pojmowane. W żydowskim ujęciu tej sprawy, aranżowanie przez rodziców odbywa się w pełnym porozumieniu z ich dziećmi, a nie tak, jakby decyzja była podejmowana bez ich zgody. A ponadto, jeśli mężczyzna lub kobieta nie czują się komfortowo z wyborem, którego dokonali rodzice, to mają prawo do uprzejmej odmowy – innymi słowy, małżeństwo nie może być przeforsowane wbrew czyjejś woli. Ale uznaje się, że rodzice stoją na stanowisku, aby udzielić porady i rekomendacji, których młodzi ludzie na własną rękę nie mogliby uczynić. Udowodniono, że nawet w tak zwanym świeckim społeczeństwie, małżeństwa, które zostały pobłogosławione przez rodziców mają przewagę statystyczną, co do ich powodzenia nad tymi, które nie zostały pobłogosławione.

Jako rodzice, powinniśmy zrewidować całą tę kwestię, w jaki sposób pomóc naszym dzieciom podejmować te wszystkie ważne kroki zaangażowania się w małżeństwo. Na przykład, jak regularnie i żarliwie modlimy się, aby Pan przygotował przyszłego małżonka? W kontekście naszej *parshy*, modlitwa w istotny sposób przyczyniła się do powodzenia. Zastanówmy się nad całym zagadnieniem „randkowania”. Nawet pobieżny rzut oka na historię ujawni, że taka praktyka jest jedynie współczesnym wymysłem i nie ma jakichkolwiek podstaw na kartach Biblii. Co oferuje naszym dzieciom „randkowanie” w sferze przygotowania do małżeństwa? To, że czymś „normalnym” jest poświęcenie komuś swojej miłości i towarzystwa w szczególny sposób, tylko po to, aby je zakończyć i zacząć od nowa z kimś innym? Że taki „start” i „stop” w romantycznym związku jest czymś, czego należy się spodziewać? Na jakiego rodzaju sytuacje pozwalamy naszej młodzieży, gdy przyzwalamy czy zachęcamy do „widowiska randkowania”? Szanse na intymność nawet na tych „niewinnych” poziomach, które nigdy nie powinny przejść do następnego poziomu? Że romantyczne pierwsze kroki między mężczyzną a kobietą są czymś normalnym, nawet, jeśli pozostają poza zobowiązaniem do małżeństwa? Nic więc dziwnego, że nasza młodzież jest zdezorientowana, czy nawet – co gorsza – błędnie kierowana w całej kwestii zobowiązania małżeńskiego oraz relacji. Nawet, jeśli nie chcemy, aby nasze dzieci myślały, że fizyczna relacja jest podstawową kwestią w małżeństwie, to nasza gotowość przyzwolenia im na randkowanie, subtelnie, ale zdecydowanie naucza ich tej właśnie rzeczy.

W rzeczywistości, *zeitgeist* (duch czasu) naszej kultury uczynił rozwód nie tylko realną opcją, lecz niemalże spodziewanym rezultatem małżeństwa. Bo oto pierwszy raz w historii naszego narodu [USA – *przyp. tłum.*], statystyki wskazują, że ponad 50% dzieci uczęszczających do szkół publicznych (miejsce, gdzie zostało przeprowadzone to badanie) mieszka w domach, w których jedna z osób dorosłych nie jest ich fizycznym [biologicznym] rodzicem. Jeśli ta statystyka jest poprawna, to musimy zmierzyć się z następującym faktem, a mianowicie, że większość rodzin w Ameryce ma do czynienia ze skutkami rozwodu. Jak możemy powstrzymać ten trend? Jak możemy budować w naszych dzieciach to, co jest niezbędne, aby płynąć pod prąd naszych czasów i nie tylko zobowiązać się do małżeństwa na całe życie, ale uformować w nich charakter oraz zasady, aby małżeństwo się ostało? Z pewnością możemy rozpocząć od przemyślenia całej sprawy, w jaki sposób przygotowujemy nasze nastolatki do przebywania w towarzystwie płci przeciwnej. Moja sugestia jest taka, aby pomóc im zobaczyć, że randkowanie jako metoda na znalezienie małżonka wiąże się z wieloma problemami. Jeśli – jako społeczność – zobowiązemy się do właściwego sposobu, to położymy fundament dla naszych dzieci, aby były o wiele lepiej przygotowane do małżeństwa w kontekście, w jakim zalecił to Bóg.

Ale musimy także zająć trudne, ale ważne stanowisko w całej kwestii rozwodu. Niektórzy, widząc ten okropny trend naszych czasów, przyjęli niebiblijne stanowisko, że Bóg nigdy nie usankcjonował rozwodu, ale jest to błędne. Sam Jezus naucza, że rozwód jest ważny w jednym przypadku – gdy współmałżonek zbezcześcił i pokalał związek małżeński przez niewierność seksualną (Ewangelia św. Mateusza 19:9). Paweł wskazuje drugi powód do rozwodu (1 List do Koryntian rozdział 7) w przypadku, gdzie niewierzący oddała swoją lub swojego wierzącego współmałżonka. W niniejszym przypadku wierzący „nie są niewolniczo związani”. Jednak poza tymi dwoma przypadkami, Pismo Święte nie podaje wyraźnych dowodów na to, że rozwód z innych powodów jest usankcjonowany przez Boga. Nawet, jeśli sądy w naszym kraju mogą udzielić rozwodu z jakiegokolwiek powodu, to Bóg nie! To na tej podstawie Jezus naucza, że mężczyzna, który poślubia kobietę, która jest rozwiedziona, ale nie z powodów biblijnych, popełnia cudzołóstwo (Ewangelia św. Mateusza 5:32). Spieszę dodać, że niewłaściwy rozwód, czy nawet małżeństwo z kimś, nierozwiedzionym biblijnie, nie stanowi pewnego rodzaju „niewybaczalnego grzechu”. Bóg jest zarówno w stanie, jak i jest gotowy, aby przebaczać grzechy oraz odbudowywać i przywracać nas, gdy powracamy do Niego w pokucie. Ale to jest kluczem: siła małżeństw naszej młodzieży zależy – w pewnej mierze – od nas, jako społeczności wyznającej biblijną perspektywę małżeństwa. Gdy wspólnota jest świadkiem prawdziwej pokuty tych, którzy złamali Boże przykazania, to Jego drogi zostają umocnione w kontekście przebaczenia i akceptacji.

Zaś z drugiej strony, kiedy rażące lekceważenie Jego dróg w kwestii małżeństwa jest akceptowane, to nasza młodzież dochodzi do wniosku, że Jego drogi tak naprawdę nas nie obowiązują, i wszyscy oni są skłonni bardziej przyjąć normy społeczeństwa, które nieustannie stawia im czoła i zaprasza ich, aby żyli według swoich własnych standardów, zamiast Bożych. Mam nadzieję, że zasady wskazane nam dzisiaj w *parszy* pobudzą nas do myślenia i rozważenia tej kwestii, gdyż pragniemy powrócić do pobożnego życia społeczności, czegoś, o czym niewielu z nas wiedziało, gdy wzrastaliśmy do bycia dorosłymi.

Jednakże tekst Tory przed nami, nie stanowi jedynie nauczania o świętości małżeństwa, ani nie jest tylko opowieścią o tym, jak Przymierze Abrahamowe ma zostać przekazane rodzinie Izaaka. Te motywy są wspaniałe, *parsza* jest pełna romantyczności i cudownej Bożej relacji między młodym mężczyzną, a jego narzeczoną.

Pierwsza ważna rzecz, na którą nacisk kładzie nasz tekst, to wartość żony. Młoda kobieta, która dojrzała i przygotowała się do roli żony oraz matki stanowi prawdziwy skarb, jej wartość przewyższa wszystko. Nasza tradycja błogosławienia naszych żon na *erew Szabat* przez wypowiedanie słów z Przypowieści Salomona 31:10, to:

„Dzielna kobieta – trudno o taką – jej wartość przewyższa perły”,

nieustannie przypomina nam, że bogobojna żona to skarb przygotowany przez Samego Boga. Eliezer wskazuje na to, gdy „rozpakowuje” wszystkie prezenty, które przyniósł dla Ryfki (werset 53): srebro, złoto i szaty. Czy to właśnie tu ma swoje początki tradycja, że żona zasługuje na biżuterię i ubrania?! Ale wszystkie one są tylko symbolem jej wartości – cóż mogłoby dorównać życiu doprawionemu kobiecym pięknem i poświęconemu Panu?

Należy również zauważyć, że Eliezer wręcza prezenty bratu i matce Ryfki. Uznaje się, że gdy młoda kobieta opuszcza swoją rodzinę, aby połączyć się ze swoim mężem, to jest to tymczasowa strata dla rodziny. Jej życie zostało splecione wraz z życiem jej rodziny, a jej nieobecność pozostawi pustkę – będzie im jej bardzo brakować. Oczywiście, zakłada się, że powiększy ona rodzinę przez dodanie swojego męża i dzieci, które Pan może przydać temu związkowi. Mimo to, jej wysoka wartość w rodzinie jest uznawana: dar nieocenionej wartości jest przekazywany, gdy córka zostaje zaręczona z mężczyzną.

Następny romantyczny posmak w tekście widzimy w słowach samej Ryfki, gdy staje ona w obliczu szybkiego wyjazdu od rodziny. Jej matka i brat proszą o co najmniej dziesięć dni, aby mogła jeszcze pozostać, aby można było zorganizować dłuższe „pożegnanie”. Jednak, gdy sama Ryfka jest pytana, to odpowiada ona prostym „pójdę”. Można kwestionować nazwanie tego przeze mnie „romantycznością” – wydaje się to bardzo krótkie i beznamienne. Ale za to, co musiało dzieć się w jej duszy? W pewnym momencie, doszła do punktu podjęcia decyzji: pozostać w komforcie i znajomości własnej rodziny czy udać się na spotkanie z tym mężczyzną, którego – jak było to oczywiste – wybrał Bóg, aby został jej mężem? Tekst przedstawia tę decyzję jako podjętą przez nią bez żadnych zmagania – ona szybko i zdecydowanie dokonuje wyboru. Dlatego nazywam to „romantycznością”: jej serce zostało pozyskane przez samą myśl o małżeństwie z Izaakiem, choć nigdy wcześniej go nie widziała. Nie ma wątpliwości, że jak każda młoda kobieta, tak i ona marzyła o tym, jaki będzie jej wybranek: jego wygląd zewnętrzny, jego zachowanie, jego głos, jego umiejętności i cała reszta. Ale najwyraźniej przywykła już do ufania Bogu w kwestii swoich marzeń – Jego prowadzenie było tym, na czym się opierała. Tak więc po upewnieniu się, że taka była Jego wola, jej serce było chętne i gotowe na spotkanie tego, którego zawsze kochała.

Tak więc Ryfka, wraz ze służącymi (tymi, którym bez wątplenia powierzono opiekę nad nią w rodzinnym domu), odjeżdża i podąża za Eliezerem w podróży do Abrahama oraz jego rodziny. Gdy przybywają, Izaak znajduje się na polu. Tekst mówi nam, że wyszedł, aby „rozmyślać” [tłumaczenie z Biblii Jakuba Wujka] lub „pomodlić się” [tłumaczenie z Biblii Warszawskiej], (לַשׁוּחַ, *lasuach*), ale dokładne znaczenie tego słowa jest obiektem ciągłych dyskusji. W całym Tanach, jest ono użyte tylko tutaj, zatem nie ma odsyłaczy, czy wzajemnych powiązań, które mogłyby w tym pomóc. Septuaginta przyjęła jego znaczenie jako „plotkować”, jak gdyby wyszedł na pole porozmawiać ze swoimi przyjaciółmi. Wulgata rozumiała to jako „rozmyślać”, za czym podąża większość współczesnych tłumaczeń na język angielski. Targum przetłumaczył to słowo jako „modlić się” – według mędrców, Izaak wyszedł na pole w czasie wieczornej modlitwy (b.*Berachot* 26a; Midrasz Rabba *Genesis* 60:14). Istnieje arabski rdzeń *sacha*, „wyjść na spacer, pospacerować”, o czym według sugestii niektórych, mówi tutaj to hebrajskie słowo. Jednak najbardziej prawdopodobne wydaje się to, że Izaak udał się na pole sam i jeśli rozmawiał, to z Bogiem, albo też – jak rozumiała to Wulgata – miał osobisty czas na przemyślenia i rozmyślania.

Można jedynie spekulować o tym, czego dotyczyły jego przemyślenia, ale tekst może wskazywać na to nadmieniając, że nadal opłakiwał śmierć swojej matki, ponieważ po zaślubieniu Ryfki jesteśmy powiadomieni, że został pocieszony po śmierci matki (werset 67). Nie bacząc na to, ta nie wielka kwestia daje nam pewien wgląd we wnętrze Izaaka. Był to człowiek myśli i uczuć.

W takiej mierze, w jakiej człowiek kontempluje głębsze kwestie dotyczące życia, to do takiego samego stopnia ma on możliwość pełniej cieszyć się chwilami radości płynącymi z relacji z tymi, których kocha. Czy możemy również wyczytać między wierszami i zasugerować, że Izaak rozmyślał nad wyprawą Eliezera? Z pewnością był świadomy misji głównego sługi! Abraham posłał po żonę dla niego! Jaka ona będzie? Czy będzie posiadała zarówno wewnętrzne jak i zewnętrzne piękno? Czy będzie ceniła rzeczy, które dla niego są najdroższe? Czy będzie jego towarzyszem – przyjacielem, z którym mógłby dzielić zarówno życiowe radości, jak i smutki? Trudno nie uznać, że Izaak również przygotowywał swoje serce na przybycie jedynej, za którą tęsknił. Wydaje się to bardzo romantyczne.

I potem przychodzi moment, gdy tych dwoje widzi siebie z daleka. Oboje „podnoszą swoje oczy” (hebrajski idiom oznaczający wypatrywanie z oddali) i wzajemnie się widzą. Izaak zastanawia się nad karawaną pojawiającą się na horyzoncie. Ryfka, na widok człowieka na polu, zatrzymuje się i zsiada z wielbłąda. Wszakże ona jest w podróży! Odzież i ozdoby muszą być poprawione. Pyta Eliezera, kim jest ten człowiek, a jego odpowiedź jest dość interesująca. Określa Izaaka jako „swojego pana”. Ale czyż to nie Abraham jest jego panem? Jednak w tym przypadku, choć Eliezer wyszedł na polecenie Abrahama, to jego misja skierowana była ku Izaakowi. Pojechał przede wszystkim, aby jemu służyć.

Ryfka rozumie słowa Eliezera. Wzięła welon i zakryła się nim. Był to akt pobożności, a także przedstawienia siebie jako panna młoda. W kulturze Izraelitów, nie było to czymś typowym dla kobiet, aby chodziły zawoalowane. Ale na starożytnym Bliskim Wschodzie – przynajmniej w niektórych kulturach – panna młoda zakładała welon do ceremonii zaślubin. W istocie, w niektórych językach starożytnego Bliskiego Wschodu, panna młoda nazywana jest „zawoalowaną, przykrytą welonem”. Ryfka w ten sposób dawała znać Izaakowi, że ona jest jego oblubienicą. Ale welon mówił także o jej pobożności. Choć została przyobiecana Izaakowi, a on jej, to była oznaka niewinności, która musiała zostać zachowana do momentu, aż małżeństwo zostanie sfinalizowane. Ona prezentowała siebie Izaakowi jako kobieta czysta, którą była. Jej wysoki standard moralny zwiększa jej atrakcyjność, bo poprzez welon pokazuje Izaakowi, że zachowała siebie dla niego.

W krótkim zdaniu narracja mówi nam, że Eliezer zrelacjonował całą historię Izaakowi. Oczywiście działanie Bożej dłoni zostało pokazane w całym tym procesie, a zatem Izaak mógł być pewien, że ta jedna jedyna – Ryfka – była żoną, którą wybrał Bóg. Nie podano szczegółów ich pierwszego wzajemnego spotkania, ale można równie dobrze spekulować, że najprawdopodobniej było to formalne przedstawienie siebie. Przecież było tam mnóstwo ludzi stojących wokół i przyglądających się! Ale formalne przedstawienie utorowało drogę do splecenia tych dwóch żyć razem. Tekst kontynuuje dalej (werset 67), aby dać nam podstawowy zarys tego, jak ta romantyczna historia się skończyła, a kolejność wydarzeń jest isticie pouczająca.

Po pierwsze, Izaak wprowadza Ryfkę do namiotu swojej matki. Innymi słowy, jest ona wprowadzana do społeczności kobiet tej rodziny i zajmuje swoje miejsce zamieszkania wraz z nimi. Wspólne zamieszkanie [konkubinaty] przed ślubem jest wykluczone! W okresie narzeczeństwa (choć tekst nie podaje nam żadnych informacji jak długo to trwało), Ryfka i Izaak pozostawali w oddzieleniu od siebie w kategoriach relacji fizycznych. To również zwiększa romantyczny posmak tej relacji. Teraz widzieli siebie i będą wzrastać we wzajemnej przyjaźni, ale zaślubiny będą oznaczać początek ich związku jako męża i żony.

Po drugie, zatem tekst mówi nam, że Izaak wziął Ryfkę za żonę. Jest to typowa frazeologia Tory na określenie formalnej ceremonii zaślubin. Bez wątplenia uwzględniało to udział Abrahama i jego rodziny. Zanim tych dwoje będzie mogło zejść się razem jako mąż i żona, społeczność jako całość będzie świadkiem ich wspólnego przymierza.

Następnie tekst czyni bezpośrednią uwagę: „I pokochał ją”. Tutaj dopiero po raz drugi występuje czasownik „kochać” (אהב, *ahaw*) w Torze. Pierwszy związany jest z miłością Abrahama wobec Izaaka (Genesis 22:2), drugi z miłością Izaaka wobec Ryfki. Te dwie relacje, rodzica wobec dziecka i współmałżonka wobec współmałżonki, stanowią zasadnicze elementy składowe Bożej społeczności.

**Na końcu Izaak jest pocieszony. Tutaj widzimy rezultaty Bożej drogi wobec małżeństwa: nie konflikty, problemy, utrata osobistej wolności czy egoistycznego samospelnienia się, ale pocieszenie w samym środku upadłego świata. Małżeństwo powinno być Bożą oazą na pustyni życia, po której czasami musimy podróżować.**

Możemy zastanawiać się nad tym, dlaczego mędrcy wybrali naszą szczególną *haftorę*, aby towarzyszyła takiej pięknej i romantycznej scenerii, jaką jest nasza *parsza* Tory. Ta prorocza przepowiednia Izajasza, opisuje ostateczny Dzień Pański, gdy bierze On pomstę na narodach, które miały na celu zniszczenie Jego ludu, Izraela. Jako *El Gibbor* (Bóg jest wojownikiem), Adonai przychodzi z siłą potężnego wojownika, aby uratować Swoją oblubienicę i zniszczyć jej wrogów.

Widzimy tu w surowym języku proroczej wizji ostateczne wypełnienie obietnicy danej Abrahamowi:

*„I będę błogosławił błogosławiącym tobie; a przeklinające cię przeklinać będę” – Genesis 12:3  
[tłumaczenie z Biblii Gdańskiej].*

Tak więc prorocza przepowiednia zniszczenia Babilonu jest obrazem tego, jak Adonai – jako małżonek Izraela – będzie walczył za Swoją oblubienicę, ochraniał ją, wypędzi jej wrogów i sprowadzi ją do Swojego bezpiecznego miejsca przebywania. W typowy dla siebie sposób, mędrcy dołączają czytanie *haftory* do *parszy* Tory, która obrazuje eschatologiczne wnioski, których początek stanowi właśnie *parsza*. Tak, jak przymierze zawarte z Abrahamem jest przekazywane Izaakowi poprzez jego małżeństwo z Ryfką, tak wierność Boga w zachowaniu Jego obietnic przymierza jest widoczna w sposobie, w jaki pokonuje wrogów Izraela na końcu dni i przywraca go ku Sobie.

Zauważmy również, że w końcowych wersetach części *haftory* wiele z narodów (גוֹיִם) „przyłączy się” (לְיִשְׂרָאֵל) do Izraela i „przystanie” (תִּפְסֹד) do narodu przymierza (Księga Izajasza 14:1). Mówi nam to o tym, jak ostateczne błogosławieństwo Przymierza Abrahamowego zostanie wypełnione:

*„Będą w tobie błogosławione wszystkie plemiona ziemi” – Genesis 12:3*

**W tym ostatecznym eschatologicznym obrazie, danym nam przez proroka Izajasza, jest tylko jedno bezpieczne miejsce – tylko jedno miejsce zbawienia – bycie wliczonym do narodu wybranego, Izraela, przez wiarę w Mesjasza Izraela. To właśnie to przesłanie proroków zawiera nauczanie Pawła o Drzewie Oliwnym i wszczępieniu w nie pogan (List do Rzymian rozdział 11).**

Czytanie części apostołskiej na ten tydzień pochodzi z 4. rozdziału Listu św. Jakuba, a połączenie z naszą *parszą* jest oczywiste: mamy żyć w rzeczywistości, gdzie wszystkie decyzje podlegają Bożej woli. Tak, jak Abraham, Eliezer, Betuel, Laban, Izaak i Ryfka, wszyscy oni rozpoznali suwerenną Bożą dłoń w wydarzeniach z ich życia, tak i my mamy chodzić w wierze, nie w oglądaniu. Gdy ustalamy harmonogram na nasze dni i tygodnie, czynimy to z nieustannym przeświadczeniem, że nasze czasy są w rękach Wszechmogącego, i planujemy przyszłość mając zawsze to na uwadze:

*„Jeżeli Pan zechce ...” – List św. Jakuba 4:15*

Cóż za błogosławiona rzeczywistość do tego, aby żyć wiedząc, że Bóg przygotował już naszą drogę przed nami!

A wszystkim przemijającym ścieżkom czasu  
przygląda się czujne Boże oko,  
Oh! Któż jest tak mądry, aby obrać nasz los,  
i kierować naszymi drogami?

To dobrze, gdy On prowadzi, niezwykle dobrze!  
Ni mniej, gdy On odmawia:  
Nawet udreka z Jego suwerennej dłoni  
wychodzi na dobre.

Ponieważ nikt nie może wątpić w Jego sprawiedliwą miłość,  
niepomiarne dobre,  
by w Swoim nieomylnym upodobaniu  
każde pragnienie zaakceptować.

(James Hervey, rok 1745)

*Tłumaczenia dokonano za zgodą autora / Translation done with the consent of the author*